

# Fachowcy „Matiego” pod lupą CBA

17 marca 2018

Premier Morawiecki zatrudnił w Centrum Informacyjnym Rządu ludzi, którzy realizowali kampanię „Sprawiedliwe Sądy”. I wszystko byłoby ok, gdyby nie fakt, iż CBA uznało, że dopuścili się przy tym złamania prawa.



To sprawa, która tak naprawdę pokazuje hipokryzję rządzących. PiS zrealizował niewyobrażalnie drogą (w sumie 19 mln zł) kampanię „Sprawiedliwe sądy”, w której oczerniał sędziów i prokuratorów, przekonując o konieczności zreformowania sądownictwa przez Zbigniewa Ziobrę – i nie wydał na to partyjnych pieniędzy, tylko państwowe. Na dodatek zrobił kampanię rękami swoich własnych specjalistów oraz Polskiej Fundacji Narodowej.

A to było tak: dwójka specjalistów od PR, zatrudniona na etatach w Kancelarii Premiera jeszcze za kadencji Beaty Szydło, odeszła z pracy w maju 2017. Zanim jednak Anna Plakwicz oraz Piotr Matczuk, bo o nich mowa, odeszli z KPRM, założyli spółkę „Solvere”. Spółka ta, jak można się domyślać, kilka miesięcy później (sierpień 2017) podpisała umowę z

Polską Fundacją Narodową Macieja Świrskiego i za pieniądze wydrenowane z państwowych spółek wspólnie realizowali projekt „Sprawiedliwe Sądy”.

Maciej Świrski dopuścił się przy tym przekłamania: mówił, że przekazał spółce „Solvere” jedynie 240 tys. zł za realizację kampanii). Jednak dziennikarze Onetu dotarli do czterech faktur, opiewających w sumie na 1,2 mln zł. Tyle właśnie wyciągnęła firma ex-rządowych specjalistów od fundacji mającej rzekomo promować Polskę za granicą. Specjaliści z branży dziwili się, dlaczego koszty tej propagandy są tak horrendalnie duże i czemu realizuje ją jakaś nowa na rynku, tajemnicza firma. Teraz już wiadomo.

Okazuje się, że „Solvere” nie pożyła długo – obecnie jest w stanie likwidacji. Jej właściciele, Plakwicz i Matczuk zostali natomiast ponownie zatrudnieni w Kancelarii Premiera jako niezależni specjaliści. Tylko że jest jeden szkopuł: CBA stwierdziło, że złamali oni w maju 2017 prawo antykorupcyjne, rejestrując działalność gospodarczą jeszcze będąc formalnie na etatach państwowych. Prawo tego zabrania. Tymczasem eksperci na tydzień przed zwolnieniem się z Kancelarii, zarejestrowali nowy podmiot gospodarczy.

Teraz szef Kancelarii Morawieckiego, Michał Dworczyk, stara się pudrować sprawę: – Mówimy tu naruszeniu administracyjnym, a nie antykorupcyjnym. Tu nie było mowy o żadnym ukrywaniu swojej firmy podczas pracy w urzędzie. Firma była w tym czasie w organizacji, nie podejmowała, żadnych działań gospodarczych.

Kiedy sprawa trafiła do CBA oraz ABW (wniosek o wszczęcie postępowania wewnętrznego podpisała m.in. Beata Kempa), PR-owcy nie pracowali już w rządzie. Więc KPRM nie mógł już nijak ich ukarać za „pośpiech” w rejestrowaniu działalności. Również ich ponowne zatrudnienie nie jest formalnie zakazane.

Tylko że CBA najwyraźniej stwierdziło inaczej, gdyż przekazało sprawę do Prokuratury Okręgowej w Warszawie, gdzie toczy się

postępowanie. Dlaczego u premiera Morawieckiego zatrudniono ponownie akurat tych ludzi? Michał Dworczyk tłumaczy, że brakuje fachowców, a Plakwicz i Matczuk znają się na swojej robocie.

Niewątpliwie ma rację. Zrealizowali swoje zlecenie polityczne na szóstkę z plusem. Najwyraźniej na własnym podwórku nie trzeba już się nawet specjalnie kryć z podwójnymi standardami.

Autorstwo: Tomasz Dudek

Zdjęcie: [Kancelaria Premiera](#) (CC0)

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)